

4955

ASJA ŁAMTIUGINA

„STÓŁ Z POWYŁAMYWANymi
NOGAMI”

SKA
Hipoteczna 2

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa

ASJA LAMTIUGINA

ASJA LAMTIUGINA

STÓŁ Z

POWYŁAMYWANYMI

NOGAMI

O S O B Y
=====

JANA

TINA

ONA

Staruchy

STARY WUJEK

STARY OJCIEC

STARY CYGAN

MŁODY

MŁODA —

STARA SERAFINA —

STARUCH

SMARKATA —

CHŁOPAK

MĄŻ

STARY KUMPEL

STARY KOCHANIEK

GRUBA —

MATKA —

(Ogromny stół nakryty sięgającym podłogi obrusem. Za stołem trzy staruchy.)

JANA

Znowu wystygło.

TYNA

Jeszcze poczekałmy...

JANA

Ile można czekać? Ona, obudź się!

TYNA

Zrób jej kawy.

JANA

Kawa i papierosy. Wykończy się.

TYNA

I tak się wykończy.

JANA

Geo?

TYNA

Ze zdrowiem, czy bez - wszystko jedno.

JANA

Zdrowie jest potrzebne.

TYNA

Po co ?

JANA

Żeby żyć.

TYNA

Żyć to kusiwać, wydawać... jak pieniądze.

JANA

Albo... oszczędzać.

TYNA

Ja nie wiem.

JANA

Bo wiesz, że zawsze możesz wyciągnąć łapę.

TYNA

Do ciebie nie wyciągam.

JANA

Fakt. Dyskretnie odwracasz głowę, kiedy wrzucam ci banknot do torby.

TYNA

Nigdy więcej tego nie rób, słyszysz? Nigdy więcej!

ONA

Przestańcie!

JANA

Słowa prawdy nie można... Zawsze taka była.

ONA

Och, po co zaraz prawdę ?

JANA

Jak to ?

ONA

Na co to komu potrzebne...

TYNA

W niej kipi...bulgocze prawda.

ONA

Jak nie przestaniecie - pójdę sobie.

JANA

Jak to pójdziesz? A obiad?

ONA

Zjem w domu.

JANA

Przecież nie masz stołu.

ONA

Co
Nie tam stół...

JANA

Stół najważniejszy.

ONA

Swoją drogą mogłabyś go zmienić. Ma ze sto lat.

JANA

Chyba więcej. To co, odgrzać ?

ONA

Na pewno już nie przyjdzie.

TYNA

Powiedziałaś - więcej niż sto?

JANA

Stół ? Tak.

TYNA

A w czasie wojny ?

JANA

W czasie wojny też.

TYNA

Taki ciężki...

JANA

Ciężki.

ONA

Po co stół, kiedy nie na stół...

JANA

Był schronem, łózką, płotem, dachem i kołyską,
nasz stół rodzinny... Dziadek na nim zmarł... z głodu.

TYNA

Biedny dziadek.

ONA

Szkoda dziadka.

JANA

Dobry był.

TYNA

Bajki koniom opowiadał...

ONA

Nie to co babcia.

TYNA

Babcia. Babuleńka. Siwusienka. Mięciusienka. W głowie powidła, a w sercu wnuczka.

ONA

Nasza babcia, jak nie babcia...

TYNA

Żeby chociaż szczypała mniej boleśnie...

ONA

I co drugi raz.

TYNA

Dlaczego nie przysła?

ONA

Może coś się...

JANA

Nie się. Jej też nie można słowa prawdy.

TYNA

Babci?

JANA

Jakiej babci? Waszej siostrze.

ONA

Twejej córce...

JANA

Moja córka jak nie córka.

ONA

Tyle, że jak zdarta skóra.

TYNA

Jak dwie krople wody.

JANA

Znowa ostygła.

/Spod stołu wychodzi Stary Wujek, siada na krześle./

ONA

Wujek? Tutaj?

TYNA

Wujku kochany, my właśnie o tobie...

WUJEK

Mam dla was parę dolarów. Podzielcie.

JANA

Ach, z tej skromnej renty...

WUJEK

Staroży i dla nas i dla was. A gdzie wasza mama?

JANA

Jak to? Nie poznajesz?

WUJEK

Myślałem, że to Jana.

ONA

Widzisz, mamo?

/Tyna zagląda pod stół./

TYNA

A ciotka? Gdzie ciotka?

WUJEK

Leży. Znow ją napadło. No, co u was?

JANA

U nas kryzys. A u was?

WUJEK

Inflacja. Mogę wam naprawić buty.

TYNA

Wciąż szewcujesz, wujku ?

WUJEK

Żeby nie zdechnąć z nudów.

JANA

A Wowa?

WUJEK

Zrobił w Królewskim Witkacego.

JANA

I jak?

WUJEK

Recenzje były dobre. Nie czytałem, bo po ichniemu.

TYNA

Wujku, tęsknię za wami...

WUJEK

Tęsknisz, a nie przyjeżdżasz. I dziecię twoje nie
znamy.

TYNA

Przyjadę, na pewno przyjadę.

WUJEK

A jeszcze co słychać?

TYNA

Chyba nie...

WUJEK

He to bądźcie zdrowe. Leć, bo mi prom odpłynie.

/Wujek znika pod stołem./

JANA

I już po wizycie. Ach !!

TYNA

Co ?

JANA

Może był głodny? Nawet nie zapytałyśmy...

ONA

Następnym razem zapytamy.

JANA

Taka gafa ! On nam delary, a my mu nawet szklanki herbaty...

TYNA

Te nie był wujek.

JANA

Cee ?

TYNA

Te wcale nie był wujek.

JANA

A kto ?

TYNA

Może go degonię.

/Tyna znika pod stołem./

JANA

Myślisz, że go degoni ?

ONA

Kogo ?

JANA

Wujka.

ONA

Przecież to nie wujek.

JANA

Wierzysz jej?

ONA

A ty ?

JANA

Zobaczyny - jeśli go degni.

ONA

Co to za kłocka ?

JANA

Która?

ONA

No, ta. Za duża na ciebie.

JANA

Wszystkie są za duże. Schudłam.

ONA

Teraz jesteś wykapana Jana.

JANA

Na starsze robimy się podobne.

ONA

Wujek cię nie poznał...

JANA

Tyle lat...

ONA

A ty jakbyś stała w miejscu.

JANA

Zrzuciłam parę kilo, to wszystko.

ONA

A jednak...

JANA

O co ci chodzi?

ONA

Pamiętasz mój portret ?

JANA

Ten olejny? Tak, a co ?

ONA

Mówiłaś: zestarzejesz się i wtedy go polubisz.

JANA

I co? Polubiłaś?

ONA

On się starzeje razem ze mną.

JANA

Pozbadź się go i już.

ONA

Jak?

JANA

Podaruj.

ONA

Komu potrzebny mój portret ?

JANA

Te wyrzuć.

ONA

Te jakbym samą siebie... na śmietnik.

JANA

Spal.

ONA

Te jakbym siebie... w ogień piekielny.

JANA

Więc zostaw go w spokoju.

ONA

Tak, portret ma się raz na zawsze.

JANA

Sama chciałaś...

ONA

Myślałam, że będzie piękny.

JANA

Jak tyłek niemowlaka ?

ONA

Nawet portret się starzeje, a ty nie.

JANA

Cos się do mnie przyczepiła?

/Spod stołu wylazi Tyna ciągnąc za rękę Sta-
rego Ojca./

TYNA

Dogoniłam.

ONA

Kto to ?

TYNA

Nie poznajecie?

JANA

Kogoś mi przypemina...

TYNA

Siadaaj, pape.

JANA

Nie! Nie!

TYNA

Nie przejmuj się, pape, pokrzyczy i przestanie.

OJCIEC

Jedyna moja, nadrozsza...

JANA

Zabierzcie go stąd! Zabierzcie!

ONA

Pape, ty tyjesz?

OJCIEC

Córeczki... Moje córeczki. A Jana gdzie ?

ONA

Przyjdzie, niedługo przyjdzie.

TYNA

Zjesz cielęciny ?

OJCIEC

Nie mam zębów.

JANA

Takie sąby! Takie piękne sąby!

OJCIEC

Nie płacz, najdroższa. Zęby wypadły mi dawno.

Wtedy, gdy przestałaś mnie kochać.

JANA

Nigdy cię nie kochałam!

OJCIEC

To nie, najdroższa, to nie. Dałaś mi córeczki

i tylko to się liczy.

JANA

Córeczek też nie kochałam.

OJCIEC

To nieprawda. Która matka nie kocha dzieci?

JANA

Nie chciałam ich. Nienawidziłam swojego brzucha.

Ciebie nienawidziłam.

OJCIEC

Ale dlaczego, najdroższa? Dlaczego?

JANA

Żarliśwy zgniłą brukiew, a ty pytasz dlaczego?

Bomby wpadały do garnka, a ty pytasz dlaczego?

OJCIEC

Kiedy śmierć dekoła, trzeba dawać tycie.

JANA

Kobieta nie jest ziemią, żeby rodzić na przekór
wszystkiemu !

OJCIEC

Mylisz się. Kobieta jest jak ziemia.

JANA

Prostak !

OJCIEC

Pogódźmy się, najdroższa.

JANA

Nigdy!

OJCIEC

Pepatrz, te nasze dzieci...

JANA

W samą porę sobie przypomniałeś.

OJCIEC

Wygoniłeś mnie, najdroższa. Wygoniłeś z domu.

A ja przecież dla ciebie ojea... braci... ojemymy...

JANA

Wszystkiego prócz wódki.

OJCIEC

Wódki nie mogłem... nie potrafiłem. Żegnajcie.

TYNA

Papo, peczekaj.

OJCIEC

Tyna, córeczka...

TYNA

Nigdy cię nie zapomnę.

ONA

Ani ja, papo.

OJCIEC

A Jana? Gdzie Jana?

/Ojciec wchodzi pod stół ukradkiem wycierając
oczy./

JANA

I za co mnie to wszystko spotyka?

/Jana zagląda pod stół./

Gdzie są skrzypce?

TYNA

Jakie skrzypce?

JANA

Adusia. Russałaś?

TYNA

Skąd!

JANA

O, są.

ONA

Myślałam, że je sprzedasz.

JANA

Pamiątkę po Adusiu ?!

ONA

Żeby mu postawić pomnik.

JANA

Postawicie nam wspólny, jak umrę. A skrzypce
włożycie do grobu.

ONA

Po co ci skrzypce w grobie? Przecież nie umiesz
grać.

JANA

Co wy wiecie o swojej matce!

/Jana gra duży fragment III sonaty d-mol Brahmsa.

Ona i Tyna wybuchają płaczem./

TYNA

Mamo, mamo kochana!

ONA

Wybacz mi mamo, wybacz wszystko.

JANA

Wszystkiego nie mogę.

TYNA

Och, mamo, byłaś taka mała...

JANA

Tak było.

TYNA

I nosiłaś białe skarpetki...

JANA

Tak było.

TYNA

I tłuści cię chłopcy z podwórka...

JANA

Tak było.

TYNA

I chciałaś być dorosła...

JANA

Tak było.

TYNA

I chciałaś wyjść za mąż...

JANA

Tak było.

TYNA

I mieć rozkoszne dzieci...

JANA

Tak było.

TYNA

Które obejmują za szyję...

JANA

Tak było.

TYNA

I wruczę: naszą najdroższą matkę...

JANA

Tak było.

TYNA

Nasza staruszka - matka...

JANA

Tak było.

TYNA

I to wszystko ?

JANA

Tak było.

TYNA

Całe życie?

JANA

Tak. Było, było, było...

TYNA

Nie! Ja nie chcę! Nie chcę się urodzić !! Aaaaaaaa !!
Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa!!

ONA

Ma pani córkę.

JANA

Tak? A miał być syn - Artur.

ONA

No, uśmiechnij się do życia, mała.

TYNA

A co to jest życie?

ONA

Droga.

TYNA

A co to jest droga?

ONA

Błądzenie.

TYNA

A co to jest błądzenie ?

ONA

Szukanie.

TYNA

A co to jest szukanie?

ONA

Niepokój.

TYNA

A co to jest niepokój?

ONA -

TYNA

Co to jest... niepokój?

ONA -

TYNA

Co to jest niepokój ?!

ONA

Te właśnie TO, mała.

TYNA

Jeś.

JANA

Jest ciepłota. Zima.

TYNA

Pięć.

JANA

Jest herbata. Wystygła.

TYNA

Kochać.

JANA

Ala nie za bardzo.

TYNA

Więcej trzeba to polubić ?

ONA

Nie ma innego wyjścia.

TYNA

I teraz mi to mówisz? Teraz ?!

ONA

Nie gniewaj się, siostrzenko, sama dopiero co się dowiedziałam.

TYNA

Mamo, mamo, dlaczego nam nie powiedziałaś?

JANA

Zawsze wszystko wiedziałyście lepiej.

TYNA

Matka powinna nauczyć, przekazać, dać, dać, dać !!

JANA

Dałam wam to, co miałam - młodość.

TYNA

Co po młodości bez mądrości...

ONA

Co po mądrości bez miłości...

JANA

Wyssałyście ze mnie całą radość. Jeszcze wam mało ?

/Jana podnosi do ust szklankę./

TYNA

Zostaw to !

/Jana pije do dna/

TYNA

Dlaczego? Dlaczego to zrobiłaś?

ONA

Co zrobiła ?

TYNA

Otruła się.

ONA

Mama? Mama nigdy by się nie otruła !

TYNA

A jeśli to... Jana?

ONA

O Boże!

TYNA

Który to raz ?

ONA

Trzeci. Za trzecim razem się udaje.

TYNA

Jano! Jano, siostrzynko...

JANA

Jestem waszą matką. Ani myślę się truć,

TYNA

Dlaczego udajesz mamę?

JANA

Wredne, wyszosekane kukły.

ONA

Matka by tak nie powiedziała.

JANA

Zimne. Lodowate. Gdzie wasi mężowie? Dlaczego
was nie rozgrzali ?

TYNA

Te są nasze intymne sprawy.

JANA

Nikt mnie nie brał na kolana. Nie pieścił.
Nie podarował psa. Nie prowadził do dentysty.
Nie uczył francuskiego. Ale nigdy nie skamlałam.
Człowiek nie może skamleć. Tego was też nie nauczy-
łam?

TYNA

Nauczyłaś nas mamę, nauczyłaś kochać Cyganów.

/Spod stołu wyskakuje stary Cygan w jaskrawym stro-
ju. Tańczy. Staruchy pływają wokół niego./

JANA

Panie Leszku, gdzie się pan podziewał ?

CYGAN

Mama! Tyna! Ona! A gdzie Jana?

ONA

Leszku, nie się nie zmieniłeś !

TYNA

Gdzie byłeś?

CYGAN

Na końcu świata!

JANA

Z taborem ?

CYGAN

Z Zespołem Cygańskim. Ładnie wyglądają?

TYNA

Pięknie.

ONA

Ożeniłeś się ?

CYGAN

Prawie.

JANA

Cyganka?

CYGAN

Polka.

JANA

Jak ma na imię ?

CYGAN

Rudolf.

JANA

Jakie piękne imię!

CYGAN

Pędzę do narzeczonej. Czekaję. Niedługo wpadnę.

/Stary Cygan znika pod stołem./

ONA

Wpadnie przez tego Rudolfa. Cyganie nie lubią takich jak on.

TYNA

Prawdziwi Cyganie. Ale gdzie ich szukać...

ONA

Mamo, co ci jest?

JANA

To już koniec. Żegnajcie.

ONA

O Boże, lekarna! Tyna, prędko.

TYNA

Leceć pędzę już mnie nie ma.

ONA

Dlaczego stoisz, Tyne? Ona... umiera.

TYNA

Nie byłabym taka pewna.

ONA

Tyne, co ty...

TYNA

Przekonasz się. No co, mamo? Jak się czujesz?

JANA

Ciut ciut lepiej. Ale było to straszne. Tetwerne.

Za co mnie to wszystko spotyka?

TYNA

To nie, najważniejsze, że już ci lepiej.

JANA

Tak, ciut ciut ciut.

TYNA

Dobre i ciut ciut. Coś ci podać, mamo?

JANA

Dziękuję. Chwilczkę poleżę.

ONA

Dziwna jesteś, Tyne.

TYNA

Dlaczego?

ONA

Nie boisz się śmierci?

TYNA

Śmierci nie ma.

ONA

A co jest ?

TYNA

Życie. Zawsze życie.

ONA

A jednak...umieramy.

TYNA

Przechodzimy. Z jednej formy w drugą.

ONA

Więc życie to forma?

TYNA

Tak.

ONA

A śmierć.

TYNA

I śmierć.

ONA

A co nią nie jest?

TYNA

Czas ?

ONA

Formą.

TYNA

Rzecz sama w sobie.

ONA

A... czas?

TYNA

Konwencja. Czasu nie ma.

JANA

A nogar ?

TYNA

Zegar? Zakrzywiona przestrzeń - jakby powiedział
Einstein. Też się wresztę mylił.

ONA

Einstein się mylił? Niemożliwe !

TYNA

Przestrzeni również nie ma.

JANA

Faj, co za budury!

ONA

I ty to wszystko rozumiesz?

TYNA

Naturalnie.

ONA

I wierzysz w to ?

TYNA

Nie za bardzo...

JANA

Naczytała się głupot i co z tego ma? Więcej pie-
niędzy?

TYNA

Czy ty naprawdę musisz o pieniądzach ?!

JANA

Och, wiadomości!

ONA

Skąd ?

JANA

Ze świata.

ONA

Z tego ?

JANA

Z tego. I z tamtego.

/Jana wyciąga spod stołu stare radio. Włącza je./

CIEPLY TENOREK

... prezent, a także osobny telegram. A oto jego treść: "Kochany przyjacielu, w przeddzień wielkiego święta zechciej przyjąć najlepsze życzenia i serdeczne ucałowania od stęsknionego Prezydenta Kontynentu A." Jak podaje Agencja Prasowa Planety Stref Kontynentu B odpowiedział depeszą identycznej treści.

JANA

A to co?

ONA

Pewnie słuchowisko. Science fiction.

/Jana kręci gałką, aż natrafia na ogłuszający warkot. Przykłada ucho do aparatu./

TYNA /krzyczy/

Śeisz! Śeisz!

JANA /krzyczy/

Nie da rady!

/Warkot rośnie. Radio tańczy na stole, trzęsie się stół, trzęsą się ⁵Staruchy, które daremnie usiłują wykrzyknąć coś do siebie. W końcu Tyna dopada radia i po krótkiej szamotaninie z Janą, udaje jej się wyłączyć oszalały aparat./

JANA

Żeby was pokręciło! Zagłuszajcie! Zagłuszajcie!
Wszystkiego nie zagłuszycie !!

ONA

Ależ mamo, od dawna nie zagłuszają !

JANA

Tylko co?

ONA

To ten odbiornik. Trzeba kupić nowy.

JANA

Nie stać mnie na nowy. Wiesz, ile kosztuje sagi-
szanie ?

/Słychać zbliżający się skowyt karetki pogote-
wia. Staruchy zamierają. Sygnał milknie. Trzas-
kają drzewa. Chwila ciszy. Znow trzaśnięcie
drzwiczek i znów skowyt, tym razem oddalają-
cego się pogotowia. Spod stołu wychylają się
głowy Młodej i Młodego./

MŁODY

Te chyba tu.

MŁODA

Na pewno. Popatrz, jakie stare.

MŁODY

Zaczynamy ?

MŁODA

Zaczynamy.

/Młoda i Młody wychodzą spod stołu. Przy pomo-
cy ^{TAŚMY} ~~taśmy~~ dokonują jakichś pomiarów./

MŁODY

O, cholera.

MŁODA

Co ?

MŁODY

Nie starczy.

MŁODA

Czego ?

MŁODY

Ściany.

MŁODA

Drzwi się przesunio, o tu. A te się zamuruje.

TYNA

Kto to?

ONA

Chyba robotnicy.

TYNA

Zamawiałaś ich?

JANA

Ależ skąd!

TYNA

To po co przyszli?

JANA

Nie wiem. Przepraszam, co to znaczy - zamuruje się?

MŁODY

Nie. My tylko tak. Przymierzamy się.

JANA

Przymierzacie się? Do czego?

MŁODY

Jakby to pani powiedzieć...

MŁODA

To pani nie wie ?

JANA

Czego ?

MŁODA

Powiedz jej.

MŁODY

Ta karetka... To nie do pani?

JANA

Nie. A co te ma do rzeczy?

MŁODY

Jak tak, to przepraszamy.

MŁODA

Za wczesnie przyszliśmy.

JANA

Co to znaczy - za wczesnie?

MŁODA

Powiedz jej i już.

MŁODY

Bo widzi pani, my tu będziemy mieszkać.

JANA

Jak to ?

MŁODY

Niech się pani nie denerwuje, jeszcze nie teraz.

JANA

Nie teraz? A kiedy?

MŁODY

No, jak pani... tego...

MŁODA

Jak już pani umrze.

JANA

Boże !

MŁODY

Ale nam się nie śpieszy, naprawdę.

MŁODA

Rok w tę rok w tamtą nie ma znaczenia.

MŁODY

W spółdzielni i tak byłoby dłużej.

JANA

Czekacie na moją śmierć...

TYNA

Wyrzuć ich!

JANA

Bede, Bede...

TYNA

Vynocha, kainevy pomociel!

MŁODA

Obwisła suka!

JANA

Zostaw. Oni niewinni.

MŁODY

Głupie wyszło. Przepraszamy. Do widzenia.

JANA

Do widzenia, dzieci, do widzenia.

/Młody i Młoda znikają pod stołem./

ONA

Nikego więcej nie wpuszczamy. Koniec.

JANA

Do stołu. Do stołu. Do stołu.

TYNA

Znów wystygło.

/Pukanie w stół./

ONA

Ciiicho. Nie ma nas.

/Staruchy namerły. Znów pukanie./

SERAFINA

Otwórzcie, to ja - Serafina.

ONA

Serafinę trzeba wypuścić.

JANA

Po co? Znowu nas otruje.

ONA

Już, już, pani Serafino.

/Ona wyciąga spod stołu Serafinę./

SERAFINA

Oj, wyśoko do was, wyśoko. Już nie daję rady.

Sernik zrobiłam.

JANA

Pani Serafino, tyle razy prosiłam...

SERAFINA

Oj, stareś, stareś. Wszystkie kosteczki tak białą,
tak białą... Miałam parę jajek od Wielkanocy.

ONA

Sernik? Z przyjemnością...

TYNA

Pani Serafino, gdzie tam pani do stareści!

ONA

Jeszcze zatańczymy na pani weselu.

SERAFINA

A co, macie kogoś na oku?

ONA

Nie, ale możemy się rozejrzeć.

SERAFINA

Tylko, żeby był pachnący i żeby miał windę.

TYNA

A kochać nie musi?

SERAFINA

Jak to! Bez tego ani rusz. I co? Smaczny?

JANA

Owszem, owszem.

ONA

Pycha!

SERAFINA

Z wami tak zawszw - najpierw oeregiele, a potem
wszystko szeregile.

JANA

Pani Serafino!

SERAFINA

A pani co tak schudła?

JANA

Ja?

SERAFINA

Pani, pani. Sukienka wisi, jak na kiju. Może to rak?

JANA

Tfu, pani Serafino, jak tak można!

SERAFINA

To ja już lepiej pójdę.

JANA

Niech się pani nie krępuje.

SERAFINA

Ach, zapomniałabym - byłam w domu starców.

ONA

Naprawdę? Długo?

SERAFINA

Parę minut.

TYNA

I co?

SERAFINA

Pokoje niczego sobie. Ale reżim jak za przeprzeszeniem w Chile. A co to ja Pinechet jestem, czy co? Wolę już umrzeć na czwartym piętrze, bez windy, w samotności.

ONA

Przecież pani dla nas... jak druga matka.

SERAFINA

Co zrobić, co zrobić... Takie życie.

TYNA

Nie wytrzymałaby pani z nami.

JANA

Ani my z panią.

ONA

Pani taka... niezależna.

SERAFINA

Oj, co racja to racja. Całe życie usługiwałam obcym, a przecież zawsze byłam sobie panią.

ONA

Bo pani jest wolna od środka.

SERAFINA

Czasem to myślę, że tylko ten jest wolny, w kim nie ma miłości. A niech to wszystko szlag trafi!

ONA

Niechaj to wszystko jasna cholera!

/Jana daje susa pod stół. Pozostałe Staruchy odruchowo ustawiają się w kolejkę./

ONA

Raz dwa trzy - pierwsza.

SERAFINA

Raz dwa trzy - druga.

TYNA

O, przepraszam - druga jestem ja.

SERAFINA

Jako rencistka mogę bez kolejki.

ONA

A za czym ta kolejka?

TYNA

Może coś rzucili...

SERAFINA

Żeby tylko nie urok!

ONA

Urok to na psa.

SERAFINA

Nie na psa, tylko na psy. Ludzie na psy schodzą.

TYNA

Nie, to psy schodzą na ludzi.

/Odgłos spuszczonej wedy. Spod stołu wychodzi
Jana. Ona znika pod stołem./

JANA

Mówiłam, że nas otruje?

SERAFINA

No to bądźcie zdrowe. Toaletę to ja mam w domu.

/Serafina znika pod stołem./

JANA

I za co, za co mnie to spotyka?

TYNA

Przestań. Są większe nieszczęścia niż sraśka.

JANA

Jak ty mnie nienawidzisz!

/Spod stołu wyłazi Ona, a za nią Staruch i
Smarkata./

ONA

Spójrzcie, kogo spotkałam w wannie.

JANA

Ty tutaj?

STARUCH

Nie oieszysz się?

JANA

Ani trochę.

STARUCH

Mogłabyś być miłsza. Nie jestem sam.

JANA

Widzę.

TYNA

Staruchu, nie uściskasz swojej byłej szwagierki?

STARUCH

Cześć Tyna, nie się nie zmieniłaś.

TYNA

To twoja córka?

STARUCH

Żona. Przywitaj się, Smarkata.

SMARKATA

Miło. Staruch - owa jestem

TYNA

Która?

SMARKATA

Siódma piętnaście... siódma piętnaście...siódma szesnaście.

TYNA

Która z kolei - owa ?

SMARKATA

Każda miłość jest pierwsza.

JANA

Po coś tu przylazł?

STARUCH

Syna chciałem zobaczyć. Mam chyba prawo ?

JANA

Ona ci pozwala?

STARUCH

Smarkata? Urocza, prawda?

JANA

Owszem.

ONA

Masz z nią syna?

STARUCH

Ze Smarkatą ?

ONA /wskazuje na Janę/

Nie, z nią.

STARUCH

Nie wiedziałaś?

ONA

Myślałam, że on jest nasz.

STARUCH

Te znaczy czyj?

ONA

Twój i mój, idioto.

STARUCH

Mogłabyś być miłsza. Nie jestem sam.

ONA

Jak pani może z takim... staruchem!

SMARKATA

Chodźmy, Staruchu. Nie lubią się tutaj.

STARUCH

Gdzie mój syn? Krew z mojej krwi! Kość z mojej kości!

GAŃKA

On cierpi. Ooo, jak cierpi!

STARUCH

Oddaj mi syna! Jego tylko Kocham.

SMARKATA

A mnie?

STARUCH

Synku! Syneczku!

/Staruch wyciąga spod stołu kołyskę. Jest pijany./

STARUCH

Nie śpij, maluchu. Zbudź się. Przyszedł twój tata.

Patrz. To mokre i gorzkie to łzy. Twój tata płacze.

Ucz się. Zapamiętaj. Wszyscy cię opuszczą, a ojciec

nie. Wszyscy się odwróca, a ojciec powie: oto mój

syn! Ucz się. Zapamiętaj. Wszystkie kobiety to dziwki.

Ojciec nim skona wypije twoje zdrowie.

/Głośny ryk niemowlęcia. Staruch wyciąga z kieszeni butelkę wódki, naciąga na jej otwór prezerwatywę, w prezerwatywie wygryna dziurkę./

Pij, bydlątko, pij. Ucz się.

/Płacz dziecka cichnie. Po chwili rozlegają się dwie pijackie czkawki - Starucha i niemowlęcia.

Z kołyski podnosi się Chłopak./

CHŁOPAK

Tato !

STARUCH

Synu!

CHŁOPAK

Tato, - tato!

STARUCH

Nie mągał się! Piłkę kopiesz?

CHŁOPAK

Kopię.

STARUCH

Przegląd Sportowy czytasz?

CHŁOPAK

Czytam.

STARUCH

Dostojewskiego znasz?

CHŁOPAK

Znam.

STARUCH

Wódkę pijesz?

CHŁOPAK

Nie.

STARUCH

Ne i dobrze. Pamiętaj - wódka cię zgubi.

CHŁOPAK

Pamiętam, tato.

STARUCH

I co jeszcze pamiętasz?

CHŁOPAK

Wszystkie kobiety do dziewki.

STARUCH

Zuch. Chodź, Smarkata. Urodzisz mi syna.

CHŁOPAK

Będę miał brata, tato?

STARUCH

Dwóch, trzech, setki braci, tysiące !!

/Chłopak kuli się w kołysce./

JANA

Ciesz się, syneczku, ciesz. Kiedy uwrę nie będziesz sam.

/Staruch wypcha kołyskę pod stół./

JANA

Wróóóóó!

STARUCH

Madonna ?!

JANA

Mój ty!

STARUCH

Na zaweso.

JANA

Na zaweso.

STARUCH

Do śmierci.

JANA

Do śmierci. Po śmierci.

STARUCH

Nigdy. Zaweso.

JANA

Zaweso. Nigdy.

STARUCH

Pełnie!

JANA

My. Dla nas.

STARUCH

Dla ciebie.

JANA

Dla ciebie.

STARUCH

My.

JANA

Dla nas.

STARUCH

Pekonom. Urośnię. Wzrosną.

JANA

Roskwitną...Przekwitną.

STARUCH

I siano. I kości.

JANA

Z tobą. Za tobą.

STARUCH

Większy niż Mozart, niż Majakowski.

JANA

Niś...Bóg.

/Staruch z całej siły wali Janę w twarz./

JANA

To... za co?

STARUCH

Za egzaltację. Przebac.

JANA

Tym razem...

STARUCH

Nigdy...

JANA

Zawsze.

STARUCH

Nigdy...więcej.

JANA

Trzy karo.

STARUCH

Tylko trzy? Dla czego?

JANA

Zamknij się. O, przebac.

STARUCH

Zawsze.

JANA

Nigdy... więcej.

JANA

Nie mamy pieniędzy.

STARUCH

Otwórz się, Senamie.

JANA

My. Sami.

STARUCH

Jak patrzył na ciebie!

JANA

Patrzyłeś hen - na nią.

STARUCH

My. Sami. Ci sami.

JANA

Co z tą medycyną?

STARUCH

Nieartem zostanę.

JANA

W pół drogi...

STARUCH

W pół. W poprzek.

JANA

Nie, boli mnie głowa.

STARUCH

Ja choę. Ja mam prawo.

JANA

Niech będzie. Dla ciebie.

STARUCH

Nigdy...nigdy więcej.

JANA

Och, byle prędzej!

STARUCH

Madonne penura...

JANA

Nerkowe kamienie ?!

STARUCH

O, jakie cierpienie!

JANA

Nie pij, nie pij proszę!

STARUCH

Do jasnej cholery, mam do ciebie prawo!

JANA

Wybacz, ja chyba nie jestem normalna...

STARUCH

Zabiję, gdy z innym...

JANA

Zęb na zęb. Pamiętaj.

STARUCH

Madonne przeklęta.

JANA

Było nam po drodze. Po drodze do piekła.

STARUCH

Spójrz, jaka piękna.

JANA

Oko za oko, pamiętaj.

STARUCH

Syna mego redzicielko!

JANA

Pomyliłeś mnie z butelką.

STARUCH

Ona ma piersi łaski pełne.

JANA

Idź, odejść. Wszystkie drzwi otwarte.

STARUCH

Jeszcze chwila i będę Mozartem...

JANA

Tak, na obopólną zgodą...

STARUCH

Tak, bez orzekania...

JANA

Nie, tego nie można w kilku wdaniach!

STARUCH

Tego nie można...wcale!

/Staruch znika pod stołem ciągnąc za sobą

Smarkatą./

TYNA

Bogu dzięki, poszli.

ONA

Nawet się nie pożegnał.

JANA

Boto, Boto, co z nim zrobiłeś? Gdzie jest łagodny
owal jego policzka? Dlaczego na kapsle zamiast oesu?
Boto, który dajesz i zabierasz, który wykręcasz się
sianem, zechciej zapamiętać o mnie raz na zawsze.

Nie mam niczego prócz pamięci. Nie zabieraj mi jej.
Zapamiętaj o mnie dobry Boku.

TYNA

No, teraz wpadła.

ONA

Kto?

TYNA

Ależ ty masz refleks. Jana oczywiście. Albo mama.

ONA

Więc Jana czy mama?

TYNA

Te nieważne. Ważne, że nie mogła być żoną swego
ojca, ani żoną swego siołca.

ONA

Też tak myślę.

TYNA

Jeśli to Jana, to gdzieś u diabła jest mama?

ONA

Pod stolem nie ma. Ani mamy, ani Jany.

TYNA

Bo jedna z nich jest tutaj. Tylko która?

ONA

Tyna, myślisz że wszystko jest w porządku?

TYNA

Wszystko, to znaczy co?

ONA

Z mamą. Czy nie jej się nie stało?

TYNA

Skąd mam wiedzieć?

ONA

Ty zawsze wszystko wiesz.

TYNA

Tylko udaję siostrzyczkę. Żeby ci było raźniej.

/Spód stołu wylania się głowa Mętna./

MĄŻ

Ona, do domu!

ONA

Zaraz, tylko zjem.

MĄŻ

Powiedziałem - do domu!

ONA

Powiedziałam - za chwilę.

MĄŻ

Do domu, do jasnej cholery!

JAN

O Boże!

ONA

Jak ty się zachowujesz!

MĄŻ

A ty? Żona ma siedzieć w domu.

ONA

Mogę chyba raz do rekuk.. Jezus Maria!

MĄŻ

Co jest?

ONA

Przecież ty... umarłeś!

TYNA

Spokojnie, tylko spokojnie...

JANA

Skąd się tu wziąłeś?

MĄŻ

Skąd skąd! Stamtąd.

TYNA

Jak tam jest?

MĄŻ

Cos taka ciekawa?

ONA

To ty? Naprawdę?

MĄŻ

Przecież chciałaś...

ONA

Pewnie, że chciałam.

MĄŻ

Więc jestem, o co chodzi?

ONA

O nie, tylko...

MĄŻ

Jakie tylko, jakie tylko? Rysowałaś po nocach?

ONA

Rysowałam.

MĄŻ

A ty?

TYNA

Co ja?

MĄŻ

Mówiłaś - oddam wszystko?

TYNA

Mówiłam, ale...

MĄŻ

Ale co?

TYNA

Ja dla niej, dla Ony...

MĄŻ

Wiem, że nie dla mnie. Dużo cię obchodziłem...

TYNA

Ja cię jeszcze mniej.

MĄŻ

Dobra, nie przyszedłem babrać się w tym wszystkim.

JANA

A... po co przyszedłeś?

MĄŻ

Nie wasza sprawa. Zbieraj się, Ona.

ONA

Tak, tak, już idę... O Boże...

MĄŻ

Co znów?

ONA

Nie, tylko...

MĄŻ

Mów, o chł chodź ?

ONA

Ne wiem... dwa lata... troszkę się odzwyczaiłam.

MĄŻ

Przyzwyczajasz się.

ONA

Ja... ja... ja...

MĄŻ

Co? Wystękać wreszcie.

ONA

Kiedy myślałam o tobie... wiem...

MĄŻ

Mów do cholery! Masz kogoś?

ONA

Nie, nie, to nie to...

MĄŻ

A co, idiotko?

ONA

O, o! Właśnie to!

MĄŻ

Kretynka!

ONA

Nie mów tak do mnie! Nie masz prawa!

MĄŻ

A, to coś nowego!

ONA

Idiotka, kretynka, marsz do domu - nie szczerz się!

MĄŻ

Oj, soneczko, znarewilaś się troszeczkę.

ONA

Cóż to za język!

MĄŻ

Mój język. Nie podoba ci się?

ONA

Oczywiście, że nie.

MĄŻ

Przedtem ci się podobał...

ONA

Zmieniłam się.

MĄŻ

Owszem. Przytyłaś.

ONA

Dziewięć kilo, jeśli chcesz wiedzieć.

JANA

Pamiętasz chyba jak wyglądał^ś Jak śmierć. Och, przepraszam...

MĄŻ

Mamuska krebiła swoją robotę...

ONA

Znów czepiasz się mamy?

JANA

Jestem przyzwyczajona.

ONA

Nie się nie zmieniłaś.

MĄŻ

A dlaczego miałam się zmienić?

TYNA

Właśnie, dlaczego?

MĄŻ

Nie wtrącaj się - sam sobie poradzę.

TYNA

Nie wątpię.

MĄŻ

He, na co czekasz? Chodź.

ONA

Posłuchaj...

MĄŻ

Co?

ONA

Jesteś moim wętem. Kocham cię...

MAZ

W domu porozmawiamy.

ONA

Nie gniewaj się, ja... nie pójdę.

MAZ

Dlaczego?

CNA

Nie wien... Nie moge.

MA2

Wystarczyło dwa lata...

ONA

Nie mów tak! Jestem ci wierna, ale...

NA2

Udław się swoją wiernością! Nie jest mi potrzebna.

ONLA

Wybacz mi...wybacz...

MA2

Tylko rynek potrafi!

ONA

Szuohaj...

MA2

Daj mi święty spokój!

Wzika pod stołem. Słychać jeszcze przytłumie-
ne - daj mi spokój, do jasnej cholery! /

ONA

Wróć! Zaczekaj!

TINA

Nie płacz, kochanie. Uspokój się.

ONA

Pochowałam go... Drugi raz go pochowałam...

JANA

Boże, Boże, za co mnie to wszystko spotyka?

TYNA

Mamo, choć raz nie myśl o sobie!

JANA

Przecież to moje dziecko.

TYNA

Właśnie.

JANA

Cierpienia moich dzieci są dla mnie... nie do wytrzymania. Oco!

ONA

Mamo, co ci jest?

JANA

Zawał.

ONA

Mamo, nie! Nie umieraj!

TYNA

Uspokój się, nie ma zamiaru.

ONA

Jesteś cyniczna! Wstrętna!

TYNA

Siestrzyenko...

ONA

Mamo!

JANA

Nie płacz Ono, ciut ciut mi lepiej.

ONA

Więc to nie zawał?

JANA

Pewnie lekki, ale to nie, zaraz przejdzie.

TYNA

Ale ciut ciut ci lepiej?

JANA

Tak, ciut, ciut.

TYNA

No i Bogu dzięki.

/Spod stołu wychyla się Stary Kumpel./

KUMPEL

Pst!

TYNA

O, jak się masz?

KUMPEL

Witam cię, Tyne.

TYNA

Nie wejdziesz?

KUMPEL

Nie jestem z rodziny...

TYNA

Cieszę się, że przyszedłeś.

KUMPEL

Mów, co u ciebie?

TYNA

Właściwie nie nowego, tylko ciągle mamy gości.

KUMPEL

Może przeszkadzam?

TYNA

Ależ nie. A co u ciebie?

KUMPEL

Matkę pochowałem.

TYNA

O Boga!

KUMPEL

Ciągle się zastanawiam...

TYNA

Nad czym?

KUMPEL

Komu potrzebna taka straszna śmierć? Boga?

TYNA

Boga nie ma.

KUMPEL

Cee? Skąd wiesz?

TYNA

Wiem.

KUMPEL

1 - : STAMTDO?

TYNA

Tak.

KUMPEL

Ale to...pewno?

TYNA

Absolutnie.

KUMPEL

I co teraz będzie?

TYNA

Póki co nikomu ani słowa.

KUMPEL

Jasne - "Skoro nie ma Boga, wszystko wolne."

TYNA

Skoro nie ma Boga, tym bardziej nie wolno. Ale
wytlumacz to im !

KUMPEL

A wiesz, że to chyba nie ma znaczenia.

TYNA

Co?

KUMPEL

Jest Bóg, czy go nie ma...

TYNA

Bo?

KUMPEL

Zawsze są ludzie, którzy żyją tak, jakby go nie było.

TYNA

A ci, którzy żyją tak, jakby był?

KUMPEL

Ci nie dadzą go sobie odebrać.

TYNA

Więc uważasz, że...

KUMPEL

Że nic się nie zmieni.

TYNA

Ciekawe. Nie ma Boga, a wszystko zostaje po staremu...

Jak ci bez niej?

KUMPEL

Bez matki ?

TYNA

Tak.

KUMPEL

Żle.

TYNA

Zawsze miałeś do niej żal...

KUMPEL

Mimo żalu.

TYNA

Nie byłeś w jej życiu najważniejszy...

KUMPEL

Nime to.

TYNA

Więc jak to właściwie jest?

KUMPEL

Dlaczego musiała umrzeć? Dlaczego taką straszną śmiercią? Kemu to potrzebne, skoro nie ma Boga?

TYNA

Weź się w garść.

KUMPEL

Sorry. Pójdę już.

TYNA

Uważaj na siebie...

KUMPEL

Ty też. Odeszwe się.

TYNA

Trzymaj się.

/Kumpel znika pod stołem. Tyna robi krok do przodu, ale spod stołu wysuwa się czyjaś ręka i łapie ją za łodykę./

TYNA

A !

GŁOS

Stój! Uciekasz całe życie.

TYNA

Nieprawda.

GŁOS

Zatrzymaj się.

TYNA

Kim jesteś?

GŁOS

O, pamięci kaleka!

TYNA

Zaraz, zaraz, niech się skupię...

GŁOS

Ciepło miło szukaj szukaj...

TYNA

Nie. Nie pamiętam. Kim jesteś?

GŁOS

Miłością.

TYNA

Miłością? Którą?

GŁOS

Tą, która jest w tobie, głuptasie.

TYNA

We mnie nie ma miłości.

GŁOS

Ce z nią zrobiłaś?

TYNA

Nie. Poszła sobie.

GŁOS

Perweliłaś jej odejść?

TYNA

Była nudna i stara.

GŁOS

Przecież obiecałaś...

TYNA

Ce?

GŁOS

Wytrwać. Przeczekać. Dozekać.

TYNA

Już wiem, już cię poznaję. Salut dla świętego Franciszka!

/Spód stołu wygrzebuje się na czerakach Stary Kochanek./

STARY KOCHANEK

Jestem.

TYNA

Jaki pomarszczony!

KOCHANEK

Ale czy wiesz, czy nie?

TYNA

Czy? Jakież takie...

KOCHANEK

Wierne.

TYNA

Komu?

KOCHANEK

Miłości.

TYNA

Śmiesznie brzmi "miłość" w ustach dziada.

KOCHANEK

Podniecasz mnie swoim chłodem.

TYNA

Pamiętam - lubiłeś trudności. Jak miewa się twoja sena?

KOCHANEK

Umarła.

TYNA

Beh, same trupy wokół.

KOCHANEK

Kiedy się przeszło smugę cienia...

TYNA

Ciągle potykam się o zmarłych. Puść moją nogę.

KOCHANEK

Stój, nie odchodź!

TYNA

Puść, mówię!

KOCHANEK

Sam zostałem...

TYNA

Puść!

KOCHANEK

Sam, jak palec.

TYNA

Powiedz, czy to moja wina?

KOCHANEK

Mówiłaś - będę czekała.

TYNA

Bete, co ty wiesz o czekaniu...

KOCHANEK

Więc jednak...

TYNA

O nie nie mam żalu.

KOCHANEK

Ja... wynagrodzę ci te lata.

TYNA

Niewiele lat już pozostało.

KOCHANEK

Była bezbrenna... Była słaba.

TYNA

A ja okrzepiam. Skamieniałam.

KOCHANEK

O, pod kamieniem czuję ciało.

TYNA

Zabierz tę rękę! Świntuch stary.

KOCHANEK

Kark...plecy...bioder kołysanie.

TYNA

Zamiles! Zamiles!

KOCHANEK

Więcej nie?

TYNA

Taki kalesny...taki...ehey.

/Stary Kochanek znika pod stolem./

TYNA

Wstydzę się swojej starości.

JANA

Co mu powiedziałaś?

TYNA

Żeby sobie poszedł.

JANA

I co? Zadowolona?

TYNA

Czy ja wiem... Spokojna.

JANA

Ach, jaka dumna. Jaka honorowa! Ile ty masz lat?

TYNA

Nie pamiętam. Duzo.

JANA

A jeszcze więcej dni. A jeszcze więcej nocy.

TYNA

A jeszcze więcej godzin.

JANA

Miliony minut, sekund dumy, dumy, dumy!

TYNA

Mać się z niej tłumaczyć?

JANA

Mać obowiązek względem siebie.

TYNA

Jaki ?

JANA

Być szczęśliwą.

TYNA

Ten obowiązek wypełniłam.

JANA

O, znów ta przeklęta duma!

TYNA

Nie wiem jak ci to wytłumaczyć...

JANA

Nie tłumacz - ulóż sobie życie.

TYNA

Jest ułożone. Katesz mi je zburzyć?

JANA

Kiedyś ci na nim zależało?

TYNA

Tak mi się wydaje.

JANA

A teraz, gdy jest wolny, już ci nie zależy?

TYNA

Tak to można ująć. Z grubsza oczywiście.

JANA

I z grubsza biorąc, czujesz się szczęśliwa?

TYNA

Już to powiedziałam.

JANA

Jaka ty jesteś... zakłamana!

TYNA

Nie, nie wytrzymam!

JANA

Oho, trafiłam w ciutę miejsce.

TYNA

Zrećm mam, każdy ^W w czym innym widzi szczęście.

JANA

Mnie nie oszukasz. Matka wszystko czuje.

TYNA

Więć i granicę ludzkiej ^{osobności.} c... ci.

JANA

Dziecko jest dzieckiem. Nawet, gdy jest stare.

TYNA

Dziecko ma prawo do intymności.

JANA

Chowasz się w obcość, żeby nie pokazać...

TYNA

Czego ?

JANA

Jak bardzo jesteś nieszczęśliwa!

TYNA

Jestem szczęśliwa. Szczęśliwa! Szczęśliwa!

JANA

Kłamiesz!

TYNA

Ty...wstrętna! Głupia, głupia...babe!

ONA

Tyna!

TYNA

Ty grubeskórna, tępedupa...krewe!

JANA

Mów, mów! Do końca obnaś swoją duszę!

TYNA

Egzaltowana! Obskurna! Paskudna!

JANA

Tak, jeszcze, jeszcze! Te wszystkie za mało!

/Tyna milknie nagle zmęczona./

ONA

Tyna, jak mogłaś...

TYNA

Sama tego chciała.

ONA

Te przecież matka.

TYNA

Matka jak nie matka.

ONA

Po co te wszystkie? Po co te spotkania?

Wszystkie się ułoży, no już nie płacz mamo...

JANA

I za co mnie te...

TYNA

Gdzie jest Jana?

ONA

Skąd mam wiedzieć?

TYNA

Ona wie. Ją spytaj.

ONA

Mamo...

JANA

Pojęcia nie mam. Dawno jej nie było.

TYNA

Była. Są tu jej rzeczy.

JANA

Czasem coś zostawia.

TYNA

Ale nie okulary do czytania.

ONA

Okulary?

TYNA

I fajkę. Ona tutaj była.

ONA

Mamo, ty coś ukrywasz...

JANA

Źle się czuję...

/Pukanie w stół./

ONA

Kto tam?

GRUBA

Swój. Proszę mi otworzyć.

ONA

Jaki swój?

GRUBA

O podpis chciałam prosić.

JANA

Otwórz. Może to coś ważnego...

/Ona podnosi obrus. Do pokoju wchodzi się bardzo gruba Gruba./

GRUBA

Dzień dobry. Jestem ledwo żywa.

JANA

Proszę usiąść. W czym możemy pomóc?

GRUBA

Jedyné dziecko chcą mi... zabrać.

ONA

Zabrać?

GRUBA

Wydrzeć. Spód serca. Bole, Bole...

JANA

Coś podobnego! Kto?

GRUBA

Nasze prawo.

ONA

Prawo na prawo, ale na co?

GRUBA

Za nadwagę.

ONA

Coo? A cóż ma do tego prawo?

GRUBA

Ja też z początku nie wiedziałam.

ONA

A teraz pani wie?

GRUBA

Tak. Moje dziecko jest... O Boże!

JANA

Co?

GRUBA

Zagrożone.

ONA

Czym?

GRUBA

Kompleksem... grubej matki.

JANA

Jakie to straszne!

ONA

Bez przesady. Czym bez kompleksów byłby człowiek?

GRUBA

Ja się nie znam na tym. Wiem tylko, że...

JANA

Niech pani mówi dalej...

GRUBA

Jeśli się w porę nie odchudzę, mojego synka mi zabiorą.

ONA

I co z nim zrobisz?

GRUBA

Oddadzę jakiegóś innego... Chudszej.

JANA

Cóż, trochę schudnąć nie zaszkodzi...

GRUBA

Ale mat... Mat się nie chce zgodzić.

JANA

Dlaczego?

GRUBA

Och, tak niechętnie mówić o tym...

ONA

Rozumiem.

GRUBA

Nawet intymność mi zabrali. Gruba i goła! Bono, Bono..

ONA

Nie trzeba płakać, wszystko się ułoży.

GRUBA

To co, podpiszecie panie?

ONA

A co to jest?

GRUBA

Protest. Przeciw prawu.

ONA

Tak, naturalnie.

/Ona, Jana i Tyna podpisują papier./

GRUBA

Dziękuję. Dziś tak trudno o człowieka...

TYNA

Prawdziwy przyjaciel
nie odmówi nieczego
cyjanek w biedzie zdobędzie
nie spyta dlaczego
ech dlaczego dlaczego
nie mam kogoś takiego
ja która byłabym w stanie
kilku panom podać cyjanek
choć między nami - daję słowo
o przyjaźni nie ma mowy
ba, żadnego nawet
nie widziałem z bliska
tak wysokie mają
stanowiska

GRUBA

Pięknie to pani powiedziała... Pójdę jut. Na pociąg
do Uppsali.

ONA

Gdzie ?!

GRUBA

Jeszcze Uppsala mi została...

JANA

A gdzie to jest?

GRUBA

Jak to gdzie? U nas.

JANA

U nas Uppsala? Pierwsze słyszę...

GRUBA

Tuż za Sztokholmem...

JANA

Aż w Szwecji?

ONA

Pani... w Szwecji mieszka?

GRUBA

A panie nie? To gdzie ja jestem?

/Ona szepcze Grubej coś na ucho./

GRUBA

Co, co? Aż tutaj zajechałam? To w tej rozpacz.

Bede, Bede...

/Gruba pośpiesznie wchodzi pod stół./

JANA

No, my na szczęście mamy inne prawa.

ONA

Biedna, gruba mama! Tyne, co ty z tym cyjankiem?

TYNA

Tak mi się wyrwało...

JANA

O, znów mnie boli.

ONA

Gdzie?

JANA

Pod łebem. Tutaj...

ONA

Wątroba. Przez to odchudzanie...

JANA

Och, co ty gadasz...

ONA

Trzeba ją zbadać.

JANA

Co?

ONA

Wątrobę.

JANA

Przecież nie mam wątroby.

ONA

Mamo, znów zaczynasz?

JANA

Nie nie zaczynam. Taka się po prostu urodziłam.

ONA

Bez wątroby?

JANA

Właśnie.

ONA

Bez wątroby być nie żyła!

JANA

Jakoś żyję.

ONA

Wobec tego cię nie boli.

JANA

Boli. O, tutaj, z prawej...

ONA

Jak może boleć czego nie ma?

JANA

Głupia jesteś. To boli najbardziej.

ONA

Weź śeś na wątrobę.

JANA

Nie mam wątroby!

ONA

Każdy człowiek ma wątrobę!

JANA

Kto tak powiedział?

ONA

Jak to? Nauka... lekarze... i w ogóle.

JANA

Nauka, lekarze... Raz mówią to, potem całkiem coś innego.

ONA

Ale są rzeczy... oczywiste!

JANA

Oczywiste jest, że J A nie mam wątroby!

ONA

Przestań, nie mogę tych bzdur słuchać!

JANA

Przecież ja chyba wiem najlepiej!

ONA

Do ciebie trzeba mieć cierpliwość!

JANA

Moge to nawet udowodnić!

ONA

Co ?

JANA

Że nie mam wątroby.

ONA

Masz!

JANA

Nie!

ONA

Tak!

JANA

Nie!

ONA

Masz! Masz! Masz!

JANA

Patrz!

/Jana obnaza brzuch, chwytając ze stołu ogromny nóż i
rozcina skórę./

ONA

Ach!

TYNA

Ach!

/Jana z rzęzieniem osuwa się na podłogę. Ona i Tyna
układają ją na stole i pochylają się nad nią./

ONA

Pepatrz, żołądek...

TYNA

Mizerny jakiś...

ONA

A to? Co to?

TYNA

Śledziona.

ONA

To jest śledziona? Nie wiedziałam...

TYNA

Te nerka. Popatrz, tutaj druga.

ONA

A to?

TYNA

Wyrostek robaczkowy - ślepa kieszka.

ONA

Wytnij przy okazji.

/Tyna odcina coś i rzuca za siebie./

ONA

A gdzie wątroba?

TYNA

Szukam właśnie...

ONA

Mote tu?

TYNA

Tu już szukałam. Nie wa.

ONA

Mote pod kieszki się schowała?

TYNA

Mam. Nie... To nie wątroba.

ONA

Gdzieś musi być.

TYNA

To dziwne. Nie ma.

ONA

Co ty?

TYNA

PRZESZUKAŁAM.
Dokładnie przeszukałam.

ONA

POSZUKAJ
poszukaj jeszcze raz.

TYNA

Bardzo mi przykre. Brak wątroby.

ONA

Biedna mama...

TYNA

Nie bacz, przestań...

ONA

Nikt jej nie wierzył...

TYNA

Czekaj, ktoś tu jest.

ONA

Chyba coś, a nie ktoś.

TYNA

Ktoś. Co? Mama?!

/Ze stołu podnosi się Matka. Jaka nadal leży
nieruchomo./

ONA

Mama!

MATKA

Jeszcze chwila i byłoby po mnie. Za co mnie to...

ONA

Mamo, mamo!

MATKA

Powietrza, powietrza...

ONA

Usiądź mamo i oddychaj, oddychaj głęboko.

TYNA

Cos podobnego - córka matkę urodziła!

MATKA

Nie urodziła. Ona mnie połknęła.

ONA

Dlaczego miałyby to zrobić?

MATKA

Z nienawiści.

TYNA

Z nienawiści się nie połyka.

ONA

I nie mówi się: była tak wstrętna, że chciało się ją zjeść.

TYNA

Ale - była tak słodka, że chciało się ją połknąć...

ONA

... albo w najgorszym razie polizać...

TYNA

... mówi się często.

MATKA

Tak, tak. Wy wszystkie wiecie lepiej.

TYNA

Jeśli nie wierzysz spytaj Janę.

MATKA

Akurat powie prawdę...

ONA

Jana nigdy nie kłamie.

MATKA

Nie znasz sycia.

ONA

A ty swojej córki.

TYNA

Jak się czujesz, Jane?

JANA

Debrze. On ze mnie...wyszedł?

TYNA

Kto?

JANA

On, szatan.

ONA

Co ty wygadujesz!

TYNA

Miałaś niezwykłą operację.

JANA

Co mi wycięli?

ONA

Drebiąg - ślepą kiskę.

JANA

Ukrywacie przede mną. Wycięli mi... wszystko?

TYNA

Nie. Tylko namię.

JANA

Ach!

TYNA

Co się stało?

JANA

Wszystko na nie!

TYNA

Nie mów tyle. Odpocznij.

JANA

Jestem wypoczęta.

/Jana podnosi się ze stołu./

JANA

I lekka. Ważę minus jeden.

TYNA

Jeśli już, to minus osiemdziesiąt. Tyle wazyś, mamo?

MATKA

Te okropne. Nie nie jem, a tyję i tyję...

ONA

No, nareszcie jesteście w komplecie.

MATKA

Odgrzeję obiad. Do stołu, do stołu...

TYNA

Mamo, co tam jest?

MATKA

Gdzie?

TYNA

W środku.

MATKA

A co ma być? Flaki.

TYNA

I nie więcej?

MATKA

Co byś jeszcze chciała?

TYNA

Musi być coś jeszcze.

MATKA

Nie widziałem. O mało nie umarłam.

JANA

Tak mi przykro, mamo...

MATKA

Tobie? A ja co mam powiedzieć?

JANA

Przebacz...

MATKA

Chciałaś mnie zabić!

JANA

Mamo, co ty mówisz!

MATKA

Prawdę.

JANA

To nie jest tak.

MATKA

A jak?

JANA

Nie umiem ci powiedzieć...

MATKA

Wezle ci się nie dziwię. Też bym nie umiała.

JANA

Mamo, miej do mnie trochę zaufania.

MATKA

Miałam. Nic z niego nie zostało.

JANA

Ty mnie oskarżasz, mamo. *Wszystko o co?*

MATKA

O twoje życie smarowane.

TYNA

Czy nie przesadzasz trochę, mamo?

MATKA

Nie. Ty i Ona jesteście świadkami.

TYNA

Świadkami czego?

MATKA

Jej lenistwa. Próżności. Wykrętów. Wszystkiego.

ONA

Zawsze była nam siostrą...

JANA

Czy to już Sąd Ostateczny?

MATKA

Nazwij to sobie jak chcesz.

JANA

Otóż nie chcę wcale.

MATKA

Tym razem mnie wysłuchasz.

JANA

Oskarżasz, grozisz... ^{NAMO!} ~~mamo!~~

MATKA

Nie przerywaj. Nie nie mów. Wysłuchaj do końca.

Byłam ciebie pewna jak...wchodu słońca. W tobie
miało się spełnić moje przeznaczenie. Ty - mój kon-
tekst, moje dopełnienie. Włosznie zielony, pełgający
płomień. Szlachetniejsza odmiana tej samej jabłoni.
Nefrytowy kociołek z drogocenną... lurą.
Ty, z młodości, z ureku eskubana kure. Ty, z liste-
noską spoufaloną. Ty, o której nikt nie wie, jakie
masz nazwisko. Gdzie twój blask, sława, fersa?
Powiedz, gdzie te wszystkie ?!

/Długa cisza./

JANA

Przebacz, mamo.

MATKA

Miałaś jedno sycie.

ONA

Mamo, gdyby nawet tak było... Nie się nie odstanie.
Po co dręczyć?

TYNA

Oto jest pyt_anie!

ONA

Mamo, zrób mi kawy.

MATKA

Kawa i papierosy! Wykończysz się.

ONA

No to co?

MATKA

Jak to?

ONA

Ze zdrowiem, czy bez - wszystko jedno.

MATKA

Zdrowie jest potrzebne, żeby żyć.

ONA

A żyć to zużywać, wydawać...

MATKA

Nigdy was nie zrozumieć. Widać jestem głupia.

JANA

Gdzie jest powiedziane, że trzeba zrozumieć?

TYNA

To po co ją poślubiłaś?

JANA

Teraz wiem, że to niemożliwe.

MATKA

Więc co zostaje? Tylko się powiesić...

JANA

Albo...pokochać.

TYNA

W ciemno?

JANA

Jeśli nie można w jasno, trzeba w ciemno.

MATKA

Te mnie...pokochaj.

JANA

Już cię Kocham, mamo.

ONA

Ja zawsze cię kochałam.

TYNA

Ach, jaki miły akcent na koniec spotkania!

MATKA

Jak to? Już chcecie iść?

TYNA

I tak się nasiedziałam.

MATKA

A...obiad?

TYNA

Zjem w domu.

MATKA

Przecież nie masz stołu.

/Matka zdejmując obrus, składa go w kostkę. Ukazuje się stół - trzy deski na trzech koniach./

MATKA

Weźcie go sobie.

ONA

Jak? Po...kawałku?

MATKA

Po kawałku. Na dobry początek.

/Jana, Ona i Tyna rozbierają stół. Każda bierze jedną deskę i kozioł. Pod stołem ukazuje się gładka, goła podłoga./

TYNA

No to mamy... do zobaczenia.

MATKA

Kiedy przyjdiesz?

TYNA

Niedługo.

MATKA

A ty, Ono?

ONA

Jutro wpadnę.

MATKA

A ty, Jano, kiedy przyjdiesz?

JANA

Chyba na święta. Zobaczę...

MATKA

Te bądźcie zdrowe.

ONA

Ojej, mamy, a ty?

MATKA

Co ja?

ONA

Zostałaś bez stołu...

MATKA

Nie nie szkodzi. Idźcie już, dzieci.

/Ona robi krok w kierunku, w którym stał stół./

ONA

Gdzie mam iść? Którędy?

/Staruchy drepczą bezradnie w miejscu/

ONA

Przecież tu było wyjście...

JANA

Tak, było, Pod stołem.

TYNA

Znów nasabrałaś, mamo.

MATKA

Nie chciałam, przysięgam.

TYNA

Czułam, że coś się jeszcze stanie.

MATKA

Te noże, zostaniecie? Miejsca jest dosyć.

ONA

Co ty mówisz, mamo. Muszę do domu.

TYNA

Spróbujmy go złożyć.

/Staruchy usiłują złożyć stół, co jednak, jak się okazuje, nie jest proste. Stół wciąż się rozpada. Staruchy kładą się na podłogę./

JANA

Taki zwyczajny, prosty stół, a tak go trudne złożyć...

TYNA

Sypie się ze starości...

ONA

Starość dla wszystkich taka sama...

JANA

Wstawajcie.

ONA

Jeszcze chwilę..

JANA

Wstawajcie. Spróbujemy jeszcze raz.

/Staruchy wyraźnie zmęczone, poruszając się
w zwolnionym rytmie usiłują złeząć stół./

K O N I E C

=====

AGENCJA AUTORSKA

Wydawnictwo

ul. Młosteczna 2